

# O brakach w wykształceniu

Od pewnego czasu w „PAUzie Akademickiej” ukazują się teksty, których autorzy narzekają na stan polskiej humanistyki. Obracając się w nieco innym środowisku nietrudno zauważyć, że identyczne, choć mniej głośnie narzekania dotyczą środowisk związanych z naukami przyrodniczymi. Jestem przekonany, że to samo dotyczy nauk technicznych, a pewnie innych też.

Czyżby dopadła nas mania narzekania? Nie. Niedawno skończyłem czytanie kilku podręczników licealnych w celu ich zrecenzowania dla potrzeb Komisji PAU do Oceny Podręczników Szkolnych. Konkretnie – podręczników do fizyki na tzw. poziom rozszerzony. I wśród uzupełnień matematycznych znalazłem „okienka” z definicjami m.in. funkcji sinus i kosinus. Oznacza to, że autorzy tych podręczników, a nie mam powodów sądzić, by ludzie ci nie znali szkolnych realiów, uznali, iż współczesny uczeń „szczególnie zainteresowany naukami matematyczno-przyrodniczymi” może nie znać tych definicji.

Pamiętam mój egzamin wstępny do liceum. Miałem obliczyć przekątną w jakiejś bryle. Powiedziałem, że stwierdziłem: to będzie długość krawędzi „a” razy sinus kąta... Egzaminator rzekł jedynie: „uważaj”, a ja miałem czerwone uszy. No nie, oczywista bzdura, chodzi o kosinus! Wstyd musiał być spory, skoro po kilku dziesiątkach lat to pamiętam! A to oznacza, że w sześćdziesiątych latach uczeń po szkole podstawowej musiał w miarę biegle władać funkcjami trygonometrycznymi. Współczesny maturzysta takiej biegłości nie wykazuje – tym samym narzekania są uzasadnione! Tyle że nie dotyczą „humanistyki”, lecz całej edukacji. W konsekwencji nie tylko edukacji, ale i pracy naukowej. Po prostu obniża się – i to z ogromną prędkością – poziom intelektualny we wszystkich dziedzinach. Wynika z tego pytanie o przyczyny. Bo oczywiście nic takiego nie zachodzi samo z siebie ani z jednej i tylko jednej przyczyny. To ostatnie, gdyż jedna przyczyna nie jest w stanie doprowadzić do tak stabilnej tendencji.

Chciałbym tu wskazać na jedną (wg mnie bardzo istotną) z tych przyczyn. Rozbuchane walki partyjne powodują, że jak ognia unika się wszystkiego, co jest w stanie spowodować obniżenie notowań partii. A wymaganie od uczniów pracy (uczenie się to ciężka praca!) raczej nie wzbudza entuzjazmu u wyborców. Zwłaszcza gdyby (co jest niemal pewne) „opozycja” skomentowała to jako „zbędne i nieuzasadnione” gnębienie młodych ludzi. Dlatego może nawet nieświadomie i celowo, ale z pełnym poparciem spotykają się wszelkie działania powodujące obniżenie wymagań. Nie inaczej jest na studiach wyższych. Jeżeli na roku jest kilku, góra kilkunastu studentów, to trudno egzekwować solidną pracę. Po prostu każdy obłany egzamin to krok w kierunku rozwiązania roku, a tym samym zmniejszenia prawdopodobieństwa następnego kontraktu. Tutaj widać mechanizmy prowadzące do obniżenia wykształcenia. I oczywiście dotyczy to wszystkich dziedzin, nie tylko humanistyki. Może jedynie humanistom łatwiej odwołać się do opinii

publicznej. Twierdzenia, że młodzi ludzie nie znają historii ojczyściej czy nie potrafią przeczytać ze zrozumieniem kilku stron, są przekonujące i często przynoszą pozytywne rezultaty. Niestety, gorzej jest z żądaniem opanowania twierdzenia Pitagorasa czy zasad dynamiki. A realność jest brutalna. Coraz trudniej o humanistę potrafiącego samodzielnie rozliczyć PIT czy „ściśłowca” umiającego wyrazić myśli na papierze. Oceniając prace w Olimpiadzie Astronomicznej, coraz częściej, żeby nie powiedzieć – z zasady, trzeba się domyślać, „co autor pracy miał na myśli”, bo praca stanowi zbiór dosyć dowolnie rozłożonych na papierze wzorów i obliczeń, często bez opisanych oznaczeń i z zasady bez komentarza. Jak się zdaje, dochodzi to już poziomu doktoratu – doktorant ma kłopoty ze sporządzeniem swojej dysertacji i często trzeba go uczyć tego, co kiedyś było warunkiem *sine qua non*, by być dopuszczonym do matury<sup>1</sup>.

Tak więc sytuację mamy rozpoznaną i pytanie, co z tym zrobić. Myślę, że przede wszystkim nie licytować się, kto ma gorzej i czyja dziedzina została mocniej okrojona. Fakt, że można było aż tak obniżyć poziom wszystkich szczebli kształcenia, jest w dużej mierze konsekwencją „szeptanej” propagandy, twierdzącej, że to właśnie nasza dziedzina została potraktowana najgorzej. Politycy – a wydaje mi się, że obecny stan nauczania to w głównej mierze skutek nacisków politycznych – z największą skutecznością wykorzystują zasadę *divide et impera*. Dlatego wszystkim środowiskom sugeruje się, że to właśnie ich dziedzina ma się najgorzej. A żądania innych przedstawia się jako ciasny i lokalny punkt widzenia. I tak sugeruje się, że żądanie znajomości historii starożytnej<sup>2</sup> czy własności funkcji logarytm<sup>3</sup> to niczym nieuzasadnione fanaberie, do niczego nieprzydatne w życiu.

W rzeczywistości, bez znajomości tego typu zagadnień nie zrozumiemy ani dlaczego współczesność ma takie a nie inne cechy, ani jakie własności mają wpływające na nas – również społeczne – mechanizmy. Dlatego najlepiej by było, gdyby zażądać od polityków wdrożenia standardów intelektualnych dotyczących innych niż nasza dziedzina – gdyby np. fizycy zaczęli domagać się od polonistów porządnego literackiego kształcenia kandydatów na studentów fizyki<sup>4</sup>, a poloniści od fizyków – nauczania swoich studentów zasad widzenia przyczynowości w świecie, również literackim. Tak postępując, szybko odkrylibyśmy, że podstawą wykształcenia jest solidna wiedza ogólna, a brak istotnego elementu z dowolnej dziedziny powoduje trudności. Które elementy są istotne, mogą tak naprawdę powiedzieć jedynie ci, którzy ten brak odczuwają. Sądzę, że dla „ściśłowców” program kształcenia ogólnego powinni układać humaniści, bo to oni odczuwają braki w tym zakresie. Podobnie „ściśłowcy” powinni wychodzić humanistom, czego mają się nauczyć. Myślę, że podchodząc do problemu poważnie i bez uprzedzeń, szybko udałoby się uzgodnić „minimum programowe”. I byłoby to całkiem poważne minimum, dużo szersze od współczesnego „poziomu rozszerzonego” ze wszystkich dziedzin.

JERZY KUCZYŃSKI

<sup>1</sup> Ks. prof. Michał Heller, audycja telewizyjna „Inny punkt widzenia”.

<sup>2</sup> Parę lat temu spotkałem polonistkę, która twierdziła, że wojna trojańska była „siedem czy osiem tysięcy lat temu”.

<sup>3</sup> Jeden z moich Kolegów pracujących na jednym z krakowskich uniwersytetów mówił mi, że zna przypadek, gdy studenci fizyki poszli do dziecka z prośbą, by zabronił mu wymagać rachunków z wykorzystaniem wspomnianej funkcji.

<sup>4</sup> Wprawdzie nie wydaje mi się specjalnie szkodliwe, że nie przeczytałem *Nocy i dni*, jednak musiałem, a w konsekwencji i mogłem, przeczytać setki innych książek. Bo nie przeczytawszy z konieczności kilkudziesięciu książek, nie jesteśmy w stanie przeczytać, czy to do celów zawodowych, czy zainteresowań, żadnej. Po prostu braki w technice czytania uniemożliwią nam przeczytanie ze zrozumieniem czegokolwiek.

PAUza Akademicka – [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyzomski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)

OCzekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.